Nr. 145. We Lwowie, sobota dnia 28. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE, w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 28. maja.

Zaproszenia na zjazd polityczny, mający się odbyć we Lwowie w celu obrad nad przyszłemi wyborami, rozesłane będą dziś i opiewają, jak następuje:

„Obecne polityczne położenie wymagać będzie zapewne niedługo od naszego kraju pozytywnego działania w celu ułożenia stosunku jego do monarchji, i dania głosu swego w sprawie przeobrażenia państwa.

W tak ważnej chwili sądzą podpisani, że skupienie sił narodowych i porozumienie się wybitniejszych mężów, należących do rozmaitych stronnictw kraju przed rozpoczęciem akcji niezbędnie jest potrzebnem, chociażby tylko dla wytknięcia tego, na co się stronnictwa zgodzić, i w czem wspólne działanie czy to w sejmie czy po za sejmem przeprowadzić mogą, zachowując oczywiście zupełną swobodę działania co do tych punktów, w których różnice zapatrywań pogodzićby się nie dały. Nie przesądza się przeto bynajmniej istnieniu lub nieistnieniu centralnych komitetów przedwyborczych, wybranych na zjeździe delegatów marszałków rad powiatowych, w ostatnim czasie odbytym, przeciwnie pragniemy i pod tym względem sprowadzić porozumienie się stronnictw.

W tym celu podpisani po wzajemnem porozumieniu się zapraszają członków rozmaitych stronnictw na naradę, która się odbędzie we Lwowie *dnia 8. czerwca br. w sali ratuszowej, o godzinie 11. rano.*

Upraszamy pana o wzięcie udziału w tych naradach, a znając obywatelską jego gorliwość, spodziewamy się, że pan wezwania naszego nie odrzucisz, i zechcesz światłem swem zdaniem przyczynić się do pomyślnego rezultatu narad."

Podpisano: *Szymon Samelson.*
Franciszek Smolka.
Florjan Ziemiałkowski.

Polityka i plany czeskie.

(L.) **Mimo pozornej obojętności**, rozdrażnienie Czechów, z powodu nierozwiązania sejmu pragskiego, jest wielkie. Dzienniki ich uderzają z największą namiętnością na hr. Potockiego, a nie szczędzą przymówek nawet dr. Smolce. *Pokrok* mianowicie zarzuca temu ostatniemu, jakoby w imieniu hr. Potockiego obiecywał Czechom różne rzeczy, których później nie dotrzymano. Czesi twierdzą, że z powodu, iż hr. Potocki był cierpiącym, dr. Smolka obecnym był przy każdej konferencji i dawał odpowiedzi w imieniu prezydenta ministrów. I tak miał on np. przyrzec deputacji studentów, iż do ośmiu dni uniwersytet w Pradze będzie ogłoszony jako czysto czeski zakład naukowy, i że wszyscy urzędnicy, niemili Czechom, będą oddaleni. W tym celu miał dr. Smolka otrzymać od Czechów długą listę różnych urzędników sądowych, administracyjnych i policyjnych, nie używających popularności u Czechów, a jeszcze przy odjeździe z Pragi miał on przyrzec, iż za dwa dni suspendowani będą: radca Marx, i prokurator dr. Hlawaczek. Wszystkie te twierdzenia organów czeskich nie mogą być niczem innem, jak tylko prostem zmyśleniem. Dr. Smolka nie mógłby był czynić przyrzeczeń podobnych bez upoważnienia ze strony hr. Potockiego, a hr. Potocki znowu, gdyby był dał takie upoważnienie, byłby niezawodnie obietnicy dotrzymał. Ale Czesi a osobliwie ich „historyczni magnaci" rozsiewają umyślnie fałsze podobne, ażeby pokryć własną przewrotność, okazaną podczas układów. Historyczna „szlechta" okazywała z początku wielką skłonność do ugody, i obiecywała nakłonić do niej stronnictwa narodowe. Dopiero gdy się pokazało, iż hr. Potocki obstaje nietylko przy formach konstytucyjnych, ale przy konstytucjonalizmie i wolnomyślnych urządzeniach wogóle, feudałowie czescy spostrzegli się, iż tu nie ma dla nich interesu — wbrew tedy danym przyrzeczeniom przystąpili nagle do deklaracji i uczynili tym sposobem wszelką ugodę niemożliwą, odwiedli bowiem nawet młodoczeskie (tj. liberalniejsze) stronnictwo od ustępstw, do których ono się skłaniało.

Obawiamy się, że ten sojusz perfidii z uporem na złe wyjdzie narodowi czeskiemu. Wobec niego z jednej, a wobec konieczności utrzymania konstytucyjnej nieprzerwalności prawa z drugiej strony, nie pozostanie Austrji nic, jak tylko ukonstytuować się na nowo — **bez udziału Czechów**. Coraz bardziej musi nabrać siły i znaczenia program, żądający dla Galicji odrębnego stanowiska, a dla krajów niemieckich i czesko-niemieckich, jednolitego, zcentralizowanego rządu parlamentarnego. Groźby i fantastyczne projekta, któremi Czesi chcą odstraszyć Austrję od podobnego postanowienia, nie są po temu, by mogły budzić sympatję i przysparzać zwolenników sprawie czeskiej. Czesi grożą Niemcom, Austrji, Węgrom i Galicji zawojowaniem i zaborem przez Francję i Moskwę. Memorjał przypisywany Riegerowi, a roku z. przedłożony francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych, nie ma wprawdzie na razie żadnej doniosłości, ale odsłania on zawsze, do jakiego stopnia może dójść zaślepienie i szaleństwo w polityce. Główny plan tego memorjału opiera się na przypuszczeniu, iż Francja sprzymierzona z Moskwą mogłaby pewnego pięknego poranku przystąpić do zgniecenia Prus i Austrji. Memorjał twierdzi, że w takim razie Czechy mogłyby przyjść w pomoc sprzymierzonym mocarstwom powstaniem, i wystawić armię liczącą 120 do 200.000 ludzi. Z wdzięczności za te posiłki, Francja i Moskwa utworzyłyby coś na kształt państwa wielko-morawskiego — udzielne królestwo czeskie, złożone z Czech, Morawii, austrjackiego i pruskiego Szlązka, saskiej i pruskiej Luzacji, i nakoniec z północnych Węgier, od Karpat do Dunaju i Cisy. Moskwie wspaniałomyślny Cavour czeski, który układał ten memorjał, daje tytułem zapłaty Galicję, a może i koronę św. Wacława dla którego z młodszych carewiczów.

Przypisywanie tego memorjału p. Riegerowi jest prostą denuncjacją dzienników niemieckich, ale apokryfem on nie jest, i bajeczne projekta, które zawiera, nie są obce fantazjom czeskim. Nie od dziś zresztą czynione są przygotowawcze kroki w tym kierunku; wszak narzucanie i wpieranie Słowakom piśmiennego języka czeskiego jest tylko objawem wielkomorawskich aspiracyj i etnografów czeskich. Nikt nie uwierzy, co się może urodzić w mózgach ludzi, zasklepiających się w studjach tego rodzaju i czynnie przytem biorących udział w polityce, —nikt nie uwierzy, mówimy, chyba ten, kto poznał n a s z y c h filologów i etnografów krajowych. Zresztą, tworzenie się marzeń i dążeń tego rodzaju jest nawet psychicznie uzasadnionem — u dzikiego człowieka równie jak u cywilizowanego, przejęcie się jakąś ideą narodową musi obudzić dążenie do politycznego, do wielkopaństwowego bytu. Tam, gdzie warunki takiego bytu w rzeczywistości istnieją, gdzie żywa tradycja i poczucie jedności i wspólności narodowej i państwowej wraz z innemi faktycznemi stosunkami zapewniają lub przynajmniej prawdopodobnem czynią zwycięztwo tych dążeń, tam też i dążenia te są zgodne z prawami natury, są koniecznością historyczną, tam one istnieć i zwyciężyć muszą. Ale biada marzycielom, którzy słownikami, gramatykami i zabytkami starych kronik i dokumentów chcą zastąpić ową żywą tradycję, ową rzeczywiście istniejącą jedność narodową, którzy chcą burzyć i rozdzierać tysiącletnie obce organizmy, ażeby z ich szczątków zlepić organizm, który mógłby się był może rozwinąć normalnie, ale pięćset lub tysiąc lat temu. Tak to i Czechom — Polska, Węgry i Niemcy wydają się materjałem, który potrzeba tylko przykroić podług narodopisu Szafarzyka, aby z jego fragmentów odtworzyć państwo Świętopełków, aby Spiż i Słowaczyznę, Szlązk i Luzację przemienić w C z e c h y.

Zamiast ubywać, przybywa jednak takich projektów. Świeżo donoszą dzienniki o nowym znowu memorjale czeskim, według którego korona św. Wacława ma być tylko unią personalną połączona z krajami austrjackiemi. Ażeby Czechom uwidocznić lepiej korzyści takiego stosunku, memorjał wskazuje im, iż na wypadek przewidywanego rozpadnięcia się „federacji" austrjackiej, korona św. Wacława, jako udzielna, odda się pod opiekę Moskwy. Autor nie liczy się zupełnie z tą ewentualnością, iż Austrja jeszcze w chwili swego „rozpadania się" mogłaby za pomocą dwudziestu tysięcy ludzi, rzuconych za kordon, postawić Moskwę w położeniu takiem, że ta sama opiekunka potrzebowałaby opieki. Nawet najpotulniejszego rządu nie należy „przypierać do muru", bo może się zdobyć na energję, jakiejby się po nim nikt nie spodziewał. Cóż, kiedy Czesi w swoich rachubach, oglądając się na pomoc moskiewską, uważają nas zawsze za zjedzonych; — dla nich Warszawa, jak za czasów pielgrzymki na kongres etnograficzny, jest tylko przedpokojem Moskwy.

Przy t a k i m kierunku opinii u Czechów, przy świeżem nadto ich sprzymierzeniu się z najzacofańszą pod słońcem frakcją arystokratyczną, przy uporczywem ich żądaniu, ażebyśmy bez względu na n a s z e stosunki i na n a s z e interesa przyjmowali koniecznie ten system akcji politycznej, który im jest dogodnym do utorowania drogi wprost nieprzyjaznym dla nas planom — dążenia nasze zamiast zejść, rozejść się raczej muszą. Naród nasz szanuje obce prawa, a są i tacy, którzy wobec Czechów posunęli to uszanowanie aż do przesady, bo przyznawali im to, czego oni nam odmawiali i odmawiają. Ale coraz dalej idące zacietrzewienie się Czechów w kierunku obecnym, każdemu oczy otworzyć powinno. Hasłem Czechów jest dzisiaj: „Niech żyje reakcja, byle otworzyła drogę panslawizmo-

---

TEODOR NARBUTT
historyk i syn jego Ludwik,
przez **A. K. J.**

X.

Moskale u leśnika.

(Ciąg dalszy).

Zasapana i zaczerwieniona jak rak Ekscelencja kazał zawołać do siebie oficera dowodzącego przednią strażą i długo łajał go bez miłosierdzia.

— Miałem rozkaz wstrzymania się z poszukiwaniami do przyjazdu Waszej Ekscelencji, nieśmiało wtrącił łajany oficer.

— Pan jeszcze śmiesz rozprawiać! Bez rezonowania! I nowe posypały się przekleństwa.

Oburzenie i gniew jenerała ustały jednak na widok włościanina, prowadzonego przez podoficerów wracających z majorem.

Włościanin opuścił na piersi głowę, siwo włosy spadały mu na czoło.

— Co to za jeden? pytał jenerał.

— Leśnik Bazyl, spieszył odpowiedzieć major.

— Czy tam nikogo nie ma więcej?

— Nie ma nikogo Wasza Ekscelencjo.

— Na pewno?

— No, patrz-że mi pan — udobruchany nieco rzekł jenerał, — chodźmy na dziedziniec.

Na dziedzińcu podano jenerałowi składane krzesło. Usiadł więc i groźnem spoglądając okiem na stojącego przed nim leśnika, rzekł surowo:

— Wiem, bardzo dobrze wiem, że ty byłeś przewodnikiem szajki tego Narbutta.

— Nie, to nie prawda, wyjąkał leśnik, to nie prawda, wasza wysokość, — i opuścił swój wzrok ku ziemi.

— Łżesz łotrze! zagrzmiał jenerał. Czy ty wiesz łajdaku, że cię zaraz każę powiesić, jak psa.

— Panie je.. jenerale, wasza wielkość... nicem nie winien, ledwo wymawiał Bazyl. Usta drżały, klaskały zęby.

— Łżesz łotrze! ciągnął jenerał. Ja cię nauczę gadać. Hej! kozacy! wziąć go... w nahajki!

W mgnieniu oka rozciągnięto leśnika na ziemi. Bito...

Jenerał wyjął cygaro, przyłożył je sobie do nosa, delektując się hawanną i zapalając, mówił przeciągle:

— Gadaj łajdaku!... jeśli będziesz milczał, to cię po obiciu każę powiesić... jakem jenerał to zrobię... Gadaj! wrzasnął, wypuszczając duży kłęb dymu.

Leśnik wyjęczał: by-łem prze-wodni-kiem. Wszy-stko po-wiem.

Posłyszawszy te słowa jenerał, skinął ręką. Odskoczyli natychmiast od Bazyla kozacy. Stary leśnik z trudem podnosił się z ziemi.

— Widzisz durniu! mówił doń jenerał, nie lepiejże to było odrazu. No! więc byłeś przewodnikiem Narbutta?

— Byłem panie jenerale, kazali mi powstańcy; gwałtem zmusili, obili, — kłamał struchlały wieśniak.

— To dobrze! Aleś zawsze zawinił, będziesz ukarany, chyba że wszystko otwarcie opowiesz mi i zrobisz to, czego zażądam, — surowo, z groźnem spojrzeniem wtrącił jenerał. Chodźmy do izby, pogadajmy, ciągnął dalej, mnie żal ciebie, ponieważ cię powieszą za to, żeś był przewodnikiem szajki. Może znajdę jakiś sposób ratunku. Z temi słowy jenerał spojrzał z pod oka na wystraszonego włościanina.

— Masz monetę złotą i srebrną? pytał majora jenerał po cichu.

— Mam Wasza Ekscelencjo!

Biorąc woreczek z rąk majora, Ekscelencja przestąpił wysoki próg, nachyliwszy głowę zajrzał do izby i kazał zostawić go z leśnikiem sam na sam.

Moskiewski wódz usiadł przy stole, leśnik stał oparty o duży piec.

— Ty zginiesz, boś zawinił, lecz jeśli odkryjesz mi, gdzie jest Narbutt i naprowadzisz moje wojsko na jego szajkę znienacka, to ci daruję winę. Oprócz tego dam ci pieniędzy. Z temi słowy jenerał wysypał na stół złoto i srebro. Dam ci więcej, cztery... dziesięć razy więcej... car się dowie o twoim czynie i nagrodę ci wielką przyszle. — W przeciwnym razie — zginiesz i to okropnie.

Leśnik patrzał na kruszec, zaświeciły mu się oczy. Chwilę wahał się, okropna walka odbywała się w jego duszy.

— Czegoż milczysz!—wrzasnął jenerał.—Chcesz abym cię zaraz powiesić kazał! I ciebie i twą żonę powieszą, a tamtego małego chłopczyka każę wziąć na bagnety.

Leśnik zatrząsł się.

— Bierz pieniądze!—mówił moskiewski wódz— i gadaj, albo zaraz skończę z tobą.

— Panie jenerale — wyjąkał Bazyl — wszystko uczynię... Narbutta...

— No?!

— ...Narbutta... prowadzi w tej chwili mój syn po nad rzeką Świętą ku Dubiczom... bagnami.

— Wiesz którędy?—wyskakując z miejsca pytał jenerał.

— Wiem, jaśnie panie.

— Można tam po drodze zrobić zasadzkę?

— Można, jaśnie panie, tędy tak przejść można że nikt nie obaczy.

— Bierz że mój kochany pieniądze. Będziesz miał sto razy więcej. Sam car... Ale! — jenerał zamyślał się. — Jeśli ty nas oszukujesz?!... pamiętaj, że ty, dzieci twoje, wy wszyscy zginiecie w najokropniejszych mękach. Rozumiesz?!

— Rozumię, jaśnie, wysoki panie.

— Ty od nas się więcej nie oddalisz na krok. Patrzaj!—wymawiając to z wyrazem okropnej groźki jenerał, spiesznie wyszedł na dziedziniec kazał wziąć leśnika pod straż i zawołał do siebie majora. Jeneralska twarz była rozpromieniona, połyskiwało granatowo-czerwone oblicze, usta naprzód wysunięte, wyrażały coś nakształt uśmiechu. Głaszcząc jedną ręką gruby brzuszek, mówił z kiepska po francuzku:

— *Kiel bonjor! Narbutt e atrapie!*

— *Comment, mon général, peut-il être atrappé?* — odpowiadał wprawnie major.

— Doprawdy! mój majorze — ciągnął dalej w tenże sam sposób jenerał — ten chłop podejmuje się urządzić zasadzkę. Ha! wreszcie pozbędziemy się tego strasznego człowieka!

— Ależ w jaki to sposób? — ośmielił się wtrącić major.

— W bardzo prosty sposób. Narbutt idzie teraz na Dubicze bagnami. Pan zajdziesz mu drogę... zresztą pan będziesz zważał na miejscowe warunki.

— Więc pan jenerał nie raczy być obecnym przy tej wyprawie?

— Nie.. mój majorze.. Wyższe kombinacje strategiczne nakazują mi oddalić się ztąd.

Major schylił głowę, by ukryć lekki uśmiech.

— Ja pójdę z wojskiem na Dubicze i ztamtąd pociągnę do Wilna, puściwszy pogłoskę, że w tej okolicy nie pozostało wcale naszego wojska. Tymczasem ty, kochany panie majorze, z trzema kompaniami gwardyjskich strzelców udasz się nieznacznie w lasy z przewodnikiem.

— Wykonam rozkazy pana jenerała — rzekł sucho major, i odstąpił o jeden krok.

— Ależ mój kochany majorze, pamiętaj że to rangą, orderem pachnie, monarsze objawią ci zadowolenie... Do tego wszystkiego ja ci toruję drogę. My tymczasem ruszymy, a ty z gwardyjskiemi kompanjami postępować musisz z tyłu. Nieprawdaż, że obmyślałem piękną kombinację strategiczną? — Z temi słowy jenerał szedł do powozu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wi!" Za tem hasłem my nie pójdziemy, bo reakcja i panslawizm są naszymi wrogami. Absolutny rząd w Wiedniu okazał się już dla nas gorszym, nawet od rządów Giskry, nawet od Schmerlinga—a do takiego tylko, przedschmerlingowskiego jeszcze gospodarstwa, prowadzić tylko może polityka zamachów stanu. Gdyby Czechom chodziło o ich interesa narodowe, byliby przyjęli, co im ofiarował hr. Potocki. Zmiana ordynacji wyborczej byłaby wprowadziła do Rady państwa 76 posłów czeskich, co w połączeniu z Polakami i innemi delegacjami anticentralistycznemi pozwoliłoby było zmienić konstytucję jak najradykalniej, na korzyść żądań różnych królestw i krajów. Ale nie ku ziszczeniu tych żądań skierowaną jest akcja czeska, kierują nią wpływy, które chcą obalenia konstytucjonalizmu, kierują nią niestety także podszepty, które chcą obalenia lub osłabienia Austrji, dla planów i celów moskiewskich. Wolno się łudzić Czechom, iż przy tym ogniu uda im się upiec własną pieczeń—ale nam nie wolno, bośmy już przez tę szkołę przechodzili. I dla tego to, powtarzamy, rozejść się muszą nasze drogi.

Kilka słów o sporze w kwestji nieomylności papieża.

Przez księdza L. K. Cisowskiego.

V.

Zanim dalej postąpię, uważam za stosowne zatrzymać się cokolwiek nad tem *ex cathedra*, i o ile to się da, wytłumaczyć go; tem zaś chętniej to zrobię, że i *Unja* tenże sam przedmiot w artykule pod tyt. Sobór, podnosiła i rozbierała, w czem jednakże nie zupełnie się zgadzam, a co zaraz zobaczymy.

Wyrażenie to *ex cathedra* do wieków średnich było w kościele nieznanem.— Scholastycyzm pierwszy go odkrył i papieża na dwie części rozkroił: jednę stanowiącą doktora prywatnego, podległego jak i wszyscy ludzie błędom i upadkom, i drugą, w której zamknął papieża w rzeczach wiary i moralności nieomylnego. — Tenże scholastycyzm tak obfity w przeróżne formuły i formułki wymyślił dla tego wyrażenia *ex cathedra* warunki, które nie były nigdy jednostajne i jak od różnych osób pochodziły, tak różnym podlegały zmianom.

Opinje te można sprowadzić do główniejszych szkół i na trzy więcej wydatne podzielić, które i odmienne warunki temu *ex cathedra* przypisują:

1. Szkoła była Alberta Pighiusa († 1549), która utrzymywała, że papież czy mówi prywatnie, czy *ex cathedra*, zawsze i wszędzie jest nieomylnym.

2. Bellarmina i Maura Cappellari (późniejszy Grzegorz XVI), ta twierdziła, że papież myli się w swoich czynnościach jako doktor prywatny, jest zaś nieomylnym gdy mówi *ex cathedra* ale z zachowaniem tych warunków: a) aby papież był wolnym; b) aby przemawiał do całego kościoła; c) aby orzekał w rzeczach wiary i moralności; d) aby dołączył do tego anathema. – Chociaż do tego ostatniego punktu nie zgadzają się z sobą, i Maur utrzymuje, że on jest niepotrzebny.

3. Thomassina i Fenelona, także utrzymująca, że papież mówiący *ex cathedra* jest nieomylny, a nie gdy prywatnie przemawia, lecz domaga się do tego następnych warunków: a) aby przemawiał do kościoła powszechnego; b) aby w rzeczach wiary i moralności; c) aby zasięgał rady i objaśnień kollegium kardynałów, a nawet biskupów włoskich jako najbliższych.

Jeżeli jeszcze przydamy tu szkołę gallikańską, przeczącą nieomylności papieża zobaczymy, że jak na orzeczenie samej nieomylności, tak i na określenie tego *ex cathedra* zgody nie ma.

Sobór watykański jeśli ustanowi ten dogmat, z pewnością przepisze konieczne do tego warunki, których dzisiaj ani przewidzieć, a tem bardziej wygłaszać niepodobna.

Pytanie więc, zkąd się wzięło *Unii*, aby tyle się rozpisywać i rozwodzić nad tem, co dopiero może(?) nastąpić, i to opowiadać za pewne i nieomylne? Napracowała się tyle nad znaczeniem tego wyrażenia *ex cathedra* i tak wiele się napisała, chyba dla tego, aby się z tem pochwalić, nigdy zaś aby na ustawy kościoła wypowiadać.— Zanadto widać przejęta jest miłością własną, gdy warunki te, które jej się najlepiej podobały, za uchwały Soboru podaje. Rwie się do tłumaczenia tego, i to z taką siebie pewnością dopełnia, jakoby już wszystko było orzeczonem i uchwalonem, i wtedy jeszcze gdy Ojcowie Soboru watykańskiego zapytują się sami siebie: co znaczy to *ex cathedra?* Wielka szkoda, że nie wezwano redaktorów *Unii* na Sobór, a byliby wiele jego ojcom do rozwiązania tej trudności dopomogli! — Tak upór i zaślepienie w dziedziny wiedzy zupełnie sobie obce umie popychać, a zarozumiałość i miłość własna obłąkawszy rozum, zdania swe, często niedorzeczne za regułę całemu światu chcą przepisywać. Wolno każdemu wypowiadać swe opinje, tego prawa nikt nie może przeczyć i *Unii;* mogła więc była dowolnie to *ex cathedra* określić, ale czytającym za własne przekonanie lub pewnej szkoły, a nie za przepis lub ustawę kościoła podawać.

Wyrażenie *ex cathedra* w czasy Honorjusza było nieznane, i papieża błądzącego w rzeczach wiary i moralności potępiano zarówno, czy on mówił jako doktor prywatny, czy jako głowa kościoła, i zawsze widziano w nim jedne i też same upadki lub herezje i jako takie karcono. Tak rozumiały Sobory powszechne VI., VII. i VIII. i dla tego o tej różnicy bynajmniej nie wzmiankują; tak pojmowali i następni papieże, gdy nie tylko wyroki Soborów zatwierdzili, ale i o zaprowadzeniu odmian w orzeczeniach tychże wyroków nie pomyśleli, czego byliby nie zaniedbali uczynić, gdyby byli znali to *ex cathedra*, i Honorjusza uważali jako prywatnie przemawiającego w swych listach do patrjarchy Konstantynopola.

Nawet Pismo św. nie dostarcza ani jednego tekstu na potwierdzenie tego *ex cathedra*; a i wielcy doktorowie kościoła, jak Hieronim, Bazyli, Jan Chryzostom, Grzegorz Nanzyanzeński, Atanazy i inni tego nie znają, i w dziełach swych wzmianki nie robią. — Późniejsi dopiero doktorowie znają i wiele o tem rozprawiają.

Kwestja stoi jasno: Honorjusz popełnił herezję, więc go trzy z rzędu Sobory potępiły jako heretyka; tak dowodzą i przekonują czyny historyczne, ktorym wywody rozumowe, naciąganie lub nakręcanie sprawy nie podołają i nie przezwyciężą.— O różnicy dopatrywanej w papieżu, wówczas ani myślano, ani najmniejszego pojęcia nie miano, dla czego i w wyrokach Soboru trudno i niepodobna jej doszukać się. — Przeciwnicy nieomylności, opierając się na tych tyle jasnych dowodach, wierzą w potępienie Honorjusza, jako heretyka, i wszystkich papieży uważają za omylnych.

Przywilej nieomylności przyznają kościołowi i mocno wierzą, że ten jest niezaprzeczalnym i koniecznym jego darem, który jemu tylko przysługuje i jest wystarczającym tak do orzekania nieomylnie w rzeczach wiary i moralności, jak i do zapewnienia ludzkości, spokoju i szczęścia.

Jeden papież zbłądził, wszyscy więc mogą błądzić i nieomylność przyznawana im przez jej stronników jest niepodobieństwem, jest niedorzecznością wobec czynów dokonanych.

Gdy zaś takie zakończenie nie może się podobać *Unii* i *Tygodnikowi kat.* widocznym stronnikom nieomylności osobistej papieża, jako człowiek daleki od sporów bezużytecznych, a głównie pragnący rozjaśnienia sprawy przedstawienia prawdy w całej jej nagości, ośmielam się postawić poniżej kilka zapytań, na które dzienniki te, choćby tylko dla korzyści czytelników, zechcą odpowiedzieć z tem wszakże zastrzeżeniem, aby to z wyłączeniem ile możności wywodów rozumowych, opierać się mogło na dowodach historycznych.

Zapytania te są następne:

1. Które są teksta pisma św. stwierdzające wprost jasno i dobitnie owo wyrażenie *ex cathedra*, jak również wskazać zdania W. doktorów kościoła?

2. Dowieść że za czasów Honorjusza papieża znanem było powszechnie to *ex cathedra*; i że rzeczywiście w skutek tej znajomości był potępiony?

3. Wykazać różnicę jaka zachodzić winna między nieomylnością kościoła i nieomylnością papieża i odmienne tychże warunki, tak by wiedzieć kiedy kościół orzeka a kiedy papież, i kiedy jedna przed drugą musi ustępować?

4 Na co się przydadzą Sobory powszechne, gdy papież będzie nieomylny? (Określenie w tym razie *Unii* jest niedostatecznem).

5. Co się stanie z biskupami owymi bezpośrednimi następcami apostołów i na co się ich godność przyda, jeśli przez orzeczenie nieomylności papieża na swej powadze utracą i do stopnia jego wikarjuszów zejdą? — i

6. Okazać raz na zawsze jednę, stałą, powszechną i wprost orzekającą regułę na określenie tego wszystkiego co wiary a szczególniej moralności dotycze. *Quae ad fidem moresque spectant*).

Zdaje mi się, że kwestje te są ważne i na czasie, warto więc aby je rozjaśnić i nad ich rozwiązaniem popracować.

Więcej napisać pozostawiam sobie na później, jeśli na to wezwanie odpowiedzą dzienniki i żądanie pod rozwagę wezmą.

Na zakończenie tego podaję jeden osobliwy szczegół, który może dać dobre wyobrażenie jak stronnictwo ultramontańsko-jezuickie umie nowe rzeczy tworzyć i dla ich rozpowszechnienia odważnie działać, i jakby zawcześnie przygotować sobie to wszystko, co do przeprowadzenia tego uważa za potrzebne i pożyteczne potrafi być śmiałem i czelnie systematycznem.

O nieomylność papieża już nie wiele się troszczą, gdyż pewni są, że ona przejdzie (?) uchwałą Soboru i zostanie dogmatem religijnym, w ich więc mniemaniu kwestja ta jest jakby ukończoną. — Poczynają zatem przemyśliwać o nowym jakim dogmacie na przyszłość, do czego właśnie posłużył im św. Józef, a którego jak mi się zdaje i jak mnie niektóre posłuchy dochodzą, chcą niepokolanie poczętem uznać i za takiego ogłosić; dla tego przez całą oktawę tego świętego przypadła w zeszłym miesiącu pourządzano we Francji a w szczególności w Paryżu, na wysoką skalę, jakiej dotąd nigdy nie widziano, nabożeństwa, i te z całą wystawą obchodzono. — Nie dość na tem ale i dzienniki ultramontańskie poczynają zwolna tę kwestję poruszać i upowszechniać, jak to uczynił *l'Univers* który w nr. 539 z dnia 27. marca b. r. zamieścił pomiędzy składkami zbieranymi na Sobór następny oryginalny dodatek. — Ksiądz jakiś dając coś na ofiarę w powyższym celu, napisał tak: „Dla uczczenia siedmiu boleści i siedmiu radości św. Józefa tego dotykalnego wzoru papieża." I jeszcze: „Pan to wybrał Piusa IX. jako roztropnego oblubieńca Kościoła i wiernego stróża Jezusowego w wielkiej rodzinie dzieci bożych." *C'est le Seigneur aussi qui a établi Pie IX le prudent époux de l'église et le fidéle gardien de Jesus dans la grande famille des enfants de Dieu.*) — Z tego więc może publiczność polska powziąć wiadomość o siedmiu boleściach i siedmiu radościach św. Józefa, o których nigdy dotąd nie słyszała; jak również i o tem że św. Józef jest wzorem papieża, choć sam był tylko prostym cieślą, i że Pius IX. jest oblubieńcem kościoła. Wielkie i ważne nabytki a co szczególniejsza zupełnie nowe. Ciekawym bardzo co się z Chrystusem dawniejszym oblubieńcem kościoła stało, skoro teraz Pius IX. to miejsce zajął? — Może i to raczą objaśnić wszystkowiedzące: *Unia* i *Tygodnik kat.*

Paryż 18. maja 1870.

Ks. *L. K. Cisowski.*

Ziemie Polskie.

Mamy wreszcie oficjalne potwierdzenie wieści o zaburzeniach ludowych na Litwie. Donoszą bowiem gazety moskiewskie, iż suwałkski, łomżyński i lubelski gubernatorowie otrzymali rozkaz zwrócenia najpilniejszej uwagi na to, by żadne stosunki Litwy z Koroną nie miały miejsca, a to tak dalece, że nawet religijne procesje zostały wzbronione i pod żadnym pretekstem Litwini nie mogą przekroczyć granicy Królestwa Polskiego. Warszawski korespondent gazety *Ostsee Ztg.* powtarzając tąż samą wiadomość w liście z 15. maja, dodaje: „Katolickie duchowieństwo na Litwie i w pogranicznych guberniach Kongresówki oddano pod najściślejszy dozór policyjny i wszelkie stosunki pomiędzy duchownymi zostały prawie całkiem przerwane

Jako rzecz obchodzącą sprawę polską, winniśmy w tej rubryce zanotować, iż Ojciec św. wyznaczył osobną komisję kardynałów dla rozpatrzenia sprawy ucisku kościoła polskiego pod panowaniem moskiewskiem. Komisja kardynałów ma wygotować projekt ogłoszenia kościoła polskiego w stanie misji. Ten pocieszający dla nas objaw usposobień rzymskiej kurji osłabia się znacznie ostatnią wiadomością o nagłym rozkazie zaprzestania druku dokumentów odnośnych do prześladowań katolickiego kościoła w Litwie i na Rusi. W ten sposób druk okólnika ks. Piotrowicza umieszczony w *Obs. Rom.* został w połowie przerwany. Czyżby dwór rzymski mógł się jeszcze uwodzić nadzieją porozumienia się z Moskwą? Czyż tyloletnia praktyka nie wystarcza?

Wojskowi kapelani katoliccy znajdujący się przy wojsku moskiewskim w królestwie Polskiem konsystującem, dostali nakaz używania moskiewskiej mowy przy nabożeństwie. Tenże sam rozkaz wydano w okręgach wileńskim i kijowskim.

Korespondent *du Nord-Est* pisze: „Wiadomo że w południowo-wschodniej części Kongresówki zamieszkuje 120 000 osób wyznania katolickiego greckiego obrządku. Moskiewski rząd po zniesieniu unii w 1839 r. w prowincjach polskich szukał środków przeprowadzenia tejże samej sprawy w Królestwie. W tym tedy celu wyniesiono na stolicę biskupią w Chełmie ks. Kuziemskiego z Galicji, najzawziętszego nieprzyjaciela Polaków. Podobnoś wszystkie dotychczasowe zabiegi ks. Kuziemskiego były bezowocne i duchowieństwo unickie bynajmniej nie zmoskwicone.

Austrja i Węgry.

Do *Gazety Narodowej*, która chce koniecznie wiedzieć, co się dzieje na poufnych konferencjach polskich w Wiedniu, telegrafowano ztamtąd wczoraj:

„Na wczorajszej konferencji z galicyjskimi mężami zaufania, oświadczył prezydent ministrów, że Rada ministrów jeszcze się nie zdecydowała. Na wniosek Ławrowskiego poruszono sprawę ruską. Polacy oświadczyli, że sprawę ruską uważają za sprawę krajową; zresztą, im większa będzie autonomja krajowa, tem większe będą ustępstwa dla Rusinów."

„Dzisiaj u ks. Sapiehy konferencja Polaków w sprawie ruskiej. Rezultat będzie na piśmie przedłożony Radzie ministrów (a to po co? P. R *D.P.*), która się dziś wieczór odbędzie."

„Jutro piąta i zapewne ostatnia konferencja z p. Potockim."

Obok powyższego, zamieściła *Gazeta Narod.* w dzisiejszym swym numerze następujący telegram: „Wiedeń d. 27. maja wieczór. Na dzisiejszem zebraniu galicyjskich mężów zaufania uchwalono, wyjaśnić Potockiemu stan rzeczy, że obesłanie Rady państwa przez Polaków, zależy od spełnienia żądań pod względem administracyjnym, i od wniesienia przez rząd w sejmie rezolucji i reformy galicyjskiej ordynacji wyborczej. Rada ministrów przystała na mianowanie ministra dla Galicji."

Wanderer wczorajszy naznacza jako termin rozpoczęcia nowych wyborów dzień 25. czerwca i zapowiada na jutro ogłoszenie dotyczącego rozporządzenia, rozpisującego nowe wybory.

Według *Pressy* bar. Petrino oświadczać się miał na konferencji ministrów przeciw nadaniu Galicji odrębnego stanowiska. Podobne wystąpienie pana barona bukowińskiego łatwiej nam pojąć, niż uwierzyć doniesieniu wczorajszej *Tagespressy*, że hr. Potocki sprzeciwia się żądaniom Polaków z uporem, wprawiającym polskich mężów zaufania w zdziwienie.

Celem podróży Palackiego do Wiednia miało być wyjednanie u hr. Potockiego dodatkowego rozwiązania sejmu czeskiego. *Fremdenblatt* (stary) dowiaduje się, że hr. Potocki odmówił temu żądaniu. Dzienniki wiedeńskie podały były memorjał dra Riegera o wewnętrznych stosunkach Austrji, wystosowany do byłego ministra spraw zewnętrznych we Francji, ks. Latour d' Auvergne. Obecnie ogłasza dr. Rieger, że memorjał ów był tendencyjnie zmyślony.

Prowokacja ludności czeskiej w Pradze za pomocą rozrzuconych po ulicach plakatów do demonstracyjnego zebrania się pod statuą św. Wacława, nie odniosła skutku. Nie odpowiedział również zamiarom motorów zwołany na czwartek do Bieli (Weichs wasser) mityng zjednoczenia, albowiem Niemcy, o których tu właśnie chodziło, nie przybyli na to zgromadzenie. (? Ob. Ost. wiad.)

Sprawy zagraniczne.

List, w którym Espartero podziękował Primowi za ofiarowanie mu korony hiszpańskiej, brzmi:

„Ekscelencjo! Pan Madoz wręczył mi list pański w którym mię zapytujesz, czy przyjąłbym hiszpańską koronę, gdyby mi ją ofiarowały konstytucyjne kortezy. W głębi mojego serca czuję wszelką wdzięczność dla rządu, którym pan tak godnie kierujesz i odpowiadam, że zawsze jestem gotów poświęcić życie dla wolności i dobra mojej ojczyzny.

Ale obowiązek sumienia nakazuje mi najuniżeniej oświadczyć, że stan mojego zdrowia, i podeszły wiek nie pozwalają mi przyjąć tak wielkiego urzędu i wypełniać połączone z nim obowiązki. Proszę przyjąć itd.

Książę *de la Vittoria*".

Na posiedzeniu kortezów z dnia 24 b. m. oświadczył Prim w imieniu rządu że Hiszpanija nie wzięła udziału w wypadkach portugalskich, i dodał, że unia iberyjska mogłaby przyjść do skutku tylko przez miłość obu ludów, ale nie przez siłę. Rivero rzekł na to, że dopiero przyszła generacja będzie oglądała dokonanie tej unji. Równocześnie nowy prezydent gabinetu lizbońskiego, jenerał Saldanha, wydał manifest, w którym mówi, że jego pronunciamiento nie stoi w żadnym związku z unią iberyjską.

Z Bajony wysłano pod dniem 25. b. m. następujący ciekawy telegram, przenoszący nas w epokę wieków średnich:

„Według listów, nadeszłych z Portugalji, marszałek Saldanha zrobił dla tego wojskowe pronuncjamiento, ponieważ dowiedział się o poleceniach prezesa gabinetu, Loulé, tyczących się jego osoby. Loulé lękając się, aby Saldanha nie pokusił się kiedyś o godność prezesa ministerstwa, wydał rozkaz, ażeby marszałek został niezwłocznie uwięziony. Dopiero na pokładzie okrętu, i do tego na pełnem morzu, Saldanha miał otrzymać od kapitana list, w którym byłaby mu postawiona alternatywa: albo przyjąć misję zagraniczną, albo udać się na mieszkanie do jakiej kolonji zamorskiej"— W ten sposób tylko rządy średniowieczne pozbywały się domowych nieprzyjaciół.

Z Francji nic dziś nowego.

Opozycja przeciw papiezkiej nieomylności, składa się, o ile dotychczas wiadomo, z następujących biskupów: 43 Niemców, Węgrów i Polaków, 40 Anglo Amerykańczyków, 29 Francuzów, 4 Portugalczyków i 10 Włochów.

W poniedziałek rozstrzygniętą została ostatecznie w parlamencie północnych Niemiec wielka kwestja zatrzymania w kodeksie karnym kary śmierci lub zniesienia jej. W drugiem obradowaniu nad tą kwestją, większość Izby oświadczyła się przeciw karze śmierci Gdy jednak rządy Związku północnego postanowiły na Radzie związkowej nie ustępować od zasady utrzymania kary śmierci, lecz zastosowanie jej ograniczyć, i gdy zanosiło się na cofnięcie całego projektu kodeksu, a sam Bismark zjechał do Berlina, aby wpływem swoim złamać opór Izby, stało się, że wielu z tych deputowanych, co gorąco za zniesieniem kary śmierci głosowało, zbiegło ostatniej chwili od sztandaru swego. Nie utrzymał się także wniosek, aby nie przywracać kary śmierci w tych krajach związkowych, w których takowa już z kodeksu wykreśloną została Rząd odniósł zwycięztwo wprawdzie kilku tylko głosami, ale zawsze utrzymał się przy swojem. Głosowanie było imienne: uchwała zapadła 127 głosami przeciw 119. Wielu obrońców kary śmierci ratowało się tem, że nie czas jeszcze ją znosić, a nawet sam minister sprawiedliwości Leonhard na tem opierał się; wszelako słaba to, bo nie zasadnicza obrona. Albo społeczeństwo ma prawo pozbawiać życia jednego z członków swoich, albo nie ma tego prawa. Na tem polu tylko może się toczyć dyskusja, lecz nie uciekać się do sofizmatu, że jeszcze oświata nie doszła do takiego szczytu, aby karę tę znieść. Następnie przyjdzie jeszcze kwestja zasadnicza: czy w przestępstwach politycznych sąd ma orzekać karę więzienia w twierdzy, czy hańbiącą karę więzienia w domu roboczym. Rządy obstają przy ostatniem.

D. 25 bm zajmowało się to zgromadzenie dalszym ciągiem kodeksu karnego co do zastosowania kary śmierci Uchwalono 128 głosami przeciw 107, że zamach zabójczy na naczelnika Związku lub panujących związkowych podpada karze śmierci. Dalej utrzymano 138 głosami przeciw 92 alternatywę więzienia twierdzy i domu roboczego. Zniesienie trybunału najwyższego politycznego nie utrzymało się.

Kronika.

Pociąg towarzyski do Przemyśla na wystawę rolniczo-przemysłową odejdzie jutro o godzinie 5 minut 41 rano. Cena jazdy tam i napowrót II. klasą 4 zł 50 c. III. klasą 3 zł. Biletów dostanie oprócz w miejscach, ogłoszonych plakatami t. j. w Administracji *Dz. Polsk.*, księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Żmudzińskiego i Kosteckiego i handlu B. Stillera, także i przed odejściem pociągu na dworcu kolei Karola Ludwika.

Doniesienie o lekarzu p. Bul... we wczorajszej kronice winniśmy wyjaśnić i sprostować według doniesień świadków, którzy nie byli właśnie zajęci rannym od przejechania człowiekiem, lecz obserwowali umykającego dorożkarza. Dr. B. jadąc zamyślony dopiero po dosadnem zacinaniu konia przez woźnicę i po wołaniu publiczności: stój! stój! poznał, że coś się stało. Obejrzawszy się i widząc, że doróżka jego przejechała kogoś, kazał wstrzymać się woźnicy, a gdy ten nie usłuchał, lecz z obawy przed karą pędził dalej — lekarz porwał się z siedzenia i uderzeniem parasola zmusił woźnicę do zatrzymania doróżki, sam wyskoczył bezzwłocznie, i biegł ku rannemu, którego tymczasem publiczność podniosła i posadziwszy na schodach przyległej kamienicy oblewała wodą. Po drodze spostrzegł dr. Chądzyńskiego na chodniku i wezwał go w pomoc jako słynnego operatora, (sam bowiem dr. Bul jest specjalistą tylko do chorób dziecięcych) i rzuciwszy okiem na rannego, któremu krew ciekła z głowy, pobiegł do dr. Jandy, mieszkającego w kamienicy, pod którą właśnie posadzono rannego. Jandy nie było w domu. Wśród tego publiczność postarała się o odwiezienie rannego. Dr. Bul... będący młodym lekarzem wielkiej wziętości — jest bardzo przykro dotknięty tym wypadkiem, i jak fakta dowodzą — winy mu żadnej przypisać nie można.

Doniesienie dotyczące kradzieży aktów w tutejszym sądzie krajowym w sprawach cywilnych podane przez nas wczoraj uzupełniamy dzisiaj tem, że dyurnista, zajęty w protokole podawczym zaciąganiem do filury weszłych kawałków nazwiskiem Kazimierz Bi., rodem z Liska, sprzeniewierzył kilka podań tabularnych z oryginalnymi dokumentami, zapewne w celu odlepienia i sprzedania stemplów, znajdujących się na tych podaniach i dokumentach, które razem wziąwszy stanowią dość znaczną sumę. — Zapewne uda się policji wyśledzić zbiega i uzyskać napowrót oryginalne dokumenta, bardzo ważne dla stron interesowanych.

Zaproszenie. Zapowiedziane na czwartek zgromadzenie słuchaczów wszechnicy i akademji technicznej — odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 10. z rana w sali VII. na wszechnicy. Przedmiotem obrad będzie: wysłanie adresu do cesarza z prośbą o zaprowadzenie języka ojczystego jako wykładowego. Do jak najliczniejszego udziału zaprasza kolegów *Komitet.*

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie dziś w sobotę o godz. 7. wieczór w czytelni Towarzystwa.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza w sobotę d. 4. czerwca r. b. wycieczkę, połączoną z popisem gimnastycznym swej szkoły, który odbędzie się o godz. 5 po południu w Kisielce.

W razie niepogody popis z wycieczką odkłada się do następnej soboty.

Na liście zaproszonych znajdujemy bratnie Towarzystwo „Orła białego."

Zarazem uwiadamia Wydział „Sokoła," iż dalszy ciąg obrad Walnego zgromadzenia odbędzie się w sali „Sokoła" d. 7. czerwca r. b. o godz. 5. po południu.

Książę Konstanty Czartoryski przybył dnia 24. b. m. do Wrocławia. Tak donosi *Bresl. Ztg.*

Interpelacja. Szanowna redakcja umieściła z dnia 20. b. m. bardzo niedokładny opis ubioru księży według „dyscypliny kościelnej", tj., że żaden ksiądz nie będzie mógł chodzić bez trójgraniastego kapelusza i bez sukien kapłańskich. Zachodzi teraz pytanie, czyli księża będą chodzili w albach, czy w kapach lub ornatach, a na kapelusz czy przyjdą pióra, albo ogon koński, i która fabryka będzie takowych dostarczała: czy w Rzymie czy *Unia* we Lwowie, a może i dom Pijarów lwowskich, bo zawczasu trzeba zamówienia porobić. Proszę na te pytania odpowiedzieć.

Ksiądz według obrządku dotychczas rzymskiego.

(Szanownego interpelanta odsyłamy do kardynała sekretarza stanu — który całe duchowieństwo katolickie chce przystroić w uniformy według kroju sukien księży włoskich i hiszpańskich. Pr. Red.)

Na fundusz budowy teatru narodowego w Poznaniu wpłynęły z Galicji następujące składki: Dochód czysty z koncertu danego we Lwowie na rzecz teatru poznańskiego pod kierownictwem p. Ludwika Marka 302 złr., z Bohorodczan składka zebrana staraniem p. dra. Barzyckiego a przesłana nam przez Administrację *Kraju* w ilości 35 złr. — Ogółem wpłynęło dotąd 4. 52 tal. 22 sgr. 4 fen., 2.254 złr., 207 rubli, 200 fr., 2 dukaty i trzy akcje Tellnsa na 600 tal.

Wydział krajowy podaje sprawozdanie z zarządu fundacji stypendyjnej śp. Kajetana hr. Lewickiego w r. 1869. Przychody wynosiły razem 1 636 złr. 97½ ct.: wydatki zaś 1.100 złr. 17. ct. Rozporządzalną kwotę pierwszego półrocza 209 złr. 65½ ct., i książeczkę kasy oszczędności na 39 złr. 70 ct. przeznaczono na zakupno 5% listów zastawnych Tow. kredyt. galic., zaś niewyczerpaną zakupnem resztę na ulokowanie w banku hypotecznym.

(!) **Przemyśl** 24. maja. (*Koresp. Dz. Polskiego.*) W skutek skoalizowanej agitacji żywiołów bardzo niepewnych (Tieger-Ginilewicz itp.) burmistrzem obrano większością jednego głosu dr. E. Łobaczewskiego. Do zwycięztwa tego przyczynił się głównie p. dr. M. Jest to sobie plenipotent księcia pana w literalnem słowa tego znaczeniu, ale plenipotent jakich mało — *suum cuique!* Nowy pan naczelnik powinien go uczcić, przynajmniej jak półbożka agitatorów, bo żadne ponoś miasto nie widziało jeszcze tego dziwu, ażeby z wolnego (nie od bałamucenia jednakże) wyboru na burmistrza wyszedł człowiek, który dopiero od roku je zamieszkuje i nawet najdrobniejszym czynem nie zamanifestował swej życzliwości dla sprawy mieszczańskiej. Mniejsza o tem, że twórca burmistrza, gnany zapałem agitacyjnym, wszedł w kompromis z ks. Ginilewiczem, którego uczucia patrjotyczne poznać można z protokołów sejmowych; wszak teorja, że cel uświęca środki może być też w praktyce zaaplikowaną. Zresztą wszyscy (prócz jednego) wybitniejsi mężowie ze stronnictwa p. burmistrza hołdowali tej zasadzie, oddając przy głosowaniu na asesorów swoje głosy panom T. i R.; chociaż nie mogą im być tajne *curriculum vitae* tych panów z lat 1846 i 1863. Co dziwniejsza: na pana T. rzucili głosy nawet p. Sebald, radca i p. Leo, adjunkt sądowy. Z tego już może każdy poznać, z jakimi ludźmi wiązali się przeciwnicy dobrze myślącej partji, byle tylko przeprowadzić swoje koteryjne plany. Gdy prócz tego przypominamy takie sceny, jak przytrzymanie pana N. za kapotę przez ks. Ginilewicza, by go powstrzymać od poparcia przez powstanie wniosku mniejszości, to się wyjaśni, jakim sposobem zdołały nieprzychylne sprawie mieszczańskiej koteryjki osiągnąć większość jednego głosu. Ale zwycięztwo takie musi spotkać los — si *parva magnis componere fas est* — kilkumiesięcznego zwycięztwa dr. Giskry; a im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla miasta. Dla tego bardzo trafną wydaje nam się podniesiona w pewnem kółku myśl, ażeby narzuconemu p. burmistrzowi wręczyć wotum nieufności, podpisane przez najznakomitszych mieszczan; bo nie możemy przypuszczać, ażeby p. Łobaczewski dla przyjaźni ks. Ginilewicza i p. Tiegra chciał na zawsze zerwać z partją narodową. Stanowczo zaś musimy się sprzeciwić mniemaniu, jakoby zwyciężonej partji wypadało wystąpić z rady; bo w takim razie oddanoby majątek miejski na pastwę licznych nadużyć. Przeciwnie mamy nadzieję, że prawdziwi przyjaciele miasta z podwojoną gorliwością czuwać będą nad tem, ażeby rzeczywiście nie szafowano synekurami, które agitatorowi przeciwnej partji sprzedajnym indywiduom przyobiecywali.

Nakoniec musimy autorowi niedzielnej korespondencji w *Dz. Lwowskim* odpowiedzieć łacińskiem: „*Si tacuisses philosophus mansisses*;" bo znając się na rzeczach o których pisał, przyłączyłby się niezawodnie do zdania fachowych w tym względzie znawców, że nauczyciel w zasańskiej trywialce nierównie lepiej kształci dzieci aniżeli stronnik autora z głównej szkoły; a powtóre wiedziałby, że miejscowościami do miasta nieprzynależnemi rada opiekować się nie może.*) Na tak wygórowaną zaś arogancję, jak przezywanie naszych stronników pachołkami arystokratycznymi nie myślimy wcale odpowiadać — więcej zależnym od księcia pana musi być jego adwokat, aniżeli sekwestrator!

*) *Dz. Lwowski* wprowadzony był w błąd tą korespondencją i umieścił już jej sprostowanie. P. R.

(J) **Dubiecko,** d. 24. maja. Szlacheckie to miasteczko i ojcowizna naszego poety-biskupa, Ignacego Krasickiego, nie nastręcza dzisiaj materjału nawet do małej korespondencji, a od czasu zniesienia urzędu powiatowego jeszcze bardziej postradało ruchu i życia, jakie dodają miejscu nietylko sama liczba urzędników, ale kulminacja interesów ściągająca obywatelstwo i okoliczny lud w każdej porze do stolicy powiatowej. Ale za to udzielę wam wiadomości z okolicy, która w tych dniach postrada jednego moskalofila w osobie księdza Sietnickiego z Łachurza, ksiądz ten dawniej polskim przejęty duchem i nawet lepiej mówiący po polsku niż rusku, teraz na starość moskiewskiej zaczął się uczyć mowy i za kordon pod berło batiuszki i pastorał sławnego borytela i głośnego Freihera von Jubel ks. biskupa Kuziemskiego się udaje. Zastanowiwszy się nad tą emigracją za kordon naszych ruskich księży każdy przekonać się może, że nie ciągnie ich tam przywiązanie i miłość patrjotyczna do ojczyzny Moskwy, lecz głównie widoki lepszych prebend jako nagrodę za apostolstwo moskiewszczyzny w Galicji — materjalne zyski. Nie odbiera im jednak odwagi rozczarowanie niektórych księży, którzy powrócili nie chcąc się spodlić bezdusznem oddaniem się schyzmie i służyć za ślepe narzędzie carskiemu rządowi, ani nie odstrasza ich prześladowanie katolickich księży, którzy swem męczeństwem w obronie prawdy i wiary przypominają czasy pierwszych chrześcian. Odwaga ta byłaby bardzo chwalebną gdyby to dążyli tam jako apostołowie i krzewili naukę Chrystusową opartą na miłości bliźniego, ale oni idą tam jako — siepacze ducha! Po części cieszyć się nam wypada ubytkiem takich indywiduów, bo kraj pozbywa się niezgodnego elementu, ale ubolewać przychodzi nad naszą za kordonem bracią, której stokroć boleśniej znosić prześladowanie od swoich rodaków — synów jednej ziemi — niżli od zawziętego wroga. Ks. Sietnicki nie emigruje ani z patryotyzmu ani w chęci apostołowania nauki Chrystusowej, nawet i nie dla osobistych widoków, bo już za stary do robienia karjery — ale głównie dla swoich synów, których jeszcze tu w szkołach zostawia — by oni w nowej ojczyźnie zrobili szczęście — a największem ich szczęściem będzie gdy nie zostaną — katami narodu...

Z panem Bogiem więc na tej drodze — i życzyć by należało, żeby wszyscy ci, którzy tak pragną i z utęsknieniem wyczekują tu Moskali sami do nich się udali — a z pewnością większa połowa zdrowa i czysta na duchu rozczaruje się, nabierze innego przekonania i powracać będzie w dobrej wierze i dążyć do zgody narodowej bratnich ludów Polski, Rusi i Litwy!

(*M. D.*) **Podgórze,** 23. maja (*Kor. Dzien. Pol.*). (Urzędnicy stałego katastru) W *Dzienniku Lwowskim* wyczytuję ustęp przesłany z Koszyc ubolewający nad naszą autonomią z przyczyny, że w Galicji obsadza ministerstwo skarbu, względnie sekcja tegoż ministerstwa (gmach dominikanów w Wiedniu), a jeszcze dobitniej mówiąc, od wielu lat dosyć dobrze znany referent katastru stałego w Wiedniu, posady wyższe przy pomiarze w Galicji przez obcokrajowców, chociaż mamy dużo uzdolnionych i długi czas w służbie katastru zostających, lecz po za obręb Galicji wysłanych Polaków. — Znając niektórych urzędników od pomiaru katastralnego osobiście, oprócz wymienionych w korespondencji z Koszyc jako dodatek nadmienić mi wypada, że z naszokrajowców wysłano po przeprowadzeniu reklamacji na Bukowinie w roku 1867 kilku bardzo uzdolnionych Polaków geometrów wyższej klasy dyet do innych prowincyj państwa austr. między, innymi panów Pawlikowskiego, Engla i Schirla, a którzy mimo chęci i woli nie śmią znaku życia objawiać gdyżby się nieochybnie narazili referentowi katastru w Wiedniu przez co by byt swój materjalny wraz z rodzinami swemi na szwank narazili, pomnąc iż pensjonowanie urzędników katastralnych jako akt łaski w moc ustaw istniejących uważany i jaki taki praktykowany bywa, a nic łatwiejszego jak z elastycznego §. tejże ustawy przy chęci pogromienia bezsilnego podrzędnego urzędnika zrobić zastosowanie. — Zatem obawa utraty służby i lat strawionych w służbie, niepewność w odzyskaniu emerytury w razie niefortunnym, bezwładność w dobijaniu się o prawo słuszności przy wyrządzonej krzywdzie niedozwalała tym urzędnikom ubiegać się o posady w Galicji.

Znając tych trzech geometrów, zdolność wszechstronną tychże, nieskalany charakter, długoletnią praktykę, byłoby wielce do życzenia, ażeby władze autonomiczne raczyły przy obsadzeniu posad inspektorów pomiarowych w Galicji ect., zwrócić swoją uwagę na tę okoliczność i swym wpływem ministerstwo skarbu (a raczej sekcję katastru stałego w Wiedniu) zainterpelować, ażeby po za obrębem Galicji dla przezorności przed czasem wyrugowanych Polaków raczyło na posady w Galicji nominować.

Trudność w odszukiwaniu naszokrajowców tułających się po innych prowincjach Austrji, a zostających albo w czynnej służbie — niemniej tych urzędników katastralnych z gałęzi technicznej, tj. od szacunku gruntów ekonomicznych i lasów, którzy się stali ofiarami swych samorządnych, bezpośrednio przełożonych czeskich inspektorów, lub którzy nareszcie po wieluletniej tułaczej ambulacyjnej służbie za dwuchmiesięczną pensją, jako odczepne bez najmniejszych przyczyn od służby oddaleni zostali, o których reprezentacja kraju może nic nie wie, dadzą się usunąć bez narażenia pierwszych w ten sposób, jeżeli Wydział krajowy „Status" wszystkich w austrjackiem państwie przy katastrze stałym pracujących, lub nowszemi czasy lat 3 do 4 wtył bez powodu ze służby katastru usuniętych, — lub po przeprowadzeniu z Węgrami ugody brevi manu usuniętych pomiarowych urzędników katastralnych sobie przedłożyć zechce, w ten sposób osiągniemy dla Galicji znaczny kontyngens prawnych, wypraktykowanych, ukwalifikowanych, bezparcjalnych, ze stosunkami naszemi odrębnemi dobrze obznajomionych urzędników katastralnych niepotrzebując zupełnie reflektować na obcokrajowców którzy nam narzuconymi bywają. — Mając podstawę dobrą i pewną, możemy się w następstwie sprawiedliwego upodatkowania obszarów ekonomicznych i lasów spodziewać, — dałyby się i ulepszenia w przeprowadzeniu systemu szacunkowego w porozumieniu się ze znawcami przeprowadzić. Tylko niezależne stanowisko takiego urzędnika może skutek najpomyślniejszy dla Galicji sprowadzić, a mamy zdolnych naszokrajowców, tylko władze autonomiczne nie zwracają uwagi na ich istnienie.

Właścicielom obszarów większych powinna ta kwestja żywotna przedewszystkiem leżeć na sercu, i ci panowie właśnie winni przedewszystkiem usiłowań dołożyć, wejść w pomoc wydziałowi krajowemu, by tenże tak ważnej żywotnej kwestji, więcej jak dotąd praktykowanem było, uwagi zwracał, i do Wydziału krajowego wystósowane podania o posady krajowej dyrekcji, — lub krajowej komisji do ostatecznej decyzji nie odstępywał, sam raczej zgłębił kompetenta z załączników podania jego, w razach wątpliwych poczynił zapytanie jednym słowem, by popierał ubiegającego się kompetenta najgorliwiej. Będzie to opieka na swem miejscu, przyniesie korzyść ogółowi i niezmarnieje sił żywotnych zdatnych ludzi.

Kto mija w kompetencji dyrekcję skarbu i w związku z nią stojącą komisję krajową, a odnosi się wprost do Wydziału krajowego, ten z pewnością nie ma sympatji i rezultatu pomyślnego od tych władz się spodziewać, dla czegoż więc ubiegającego się o posadę tę lub ową w Wydziale krajowym odsyłać do decyzji ostatecznej do dyrekcji krajowej w związku bezpośrednim z dyrekcją finansową stojącej, która jak praktyka okazuje, lata milczeniem prożbę jego przetrzymuje bez rezolucji, lub w pomyślnym razie kandydata parę lat w niepewności utrzymując, obsadza co było do obsadzenia, a koniec tej piosnki, że ubiegającego się o posadę takowa mija.

Bez zezwolenia dyrekcji głównej katastru w Wiedniu niemoże żaden z ubiegających się o posadę takowej otrzymać chociażby nawet władze rządowe a nawet samo namiestnictwo jego podanie najgorliwiej popierało, co się jednak rzadko dzieje. Nadanie posad więc przy katastrze jak dawniej tak i teraz od chęci referenta katastru w Wiedniu zależy, a drogi pośrednie są czczą iluzją i wpływu żadnego nie mają. Przy tem stanie rzeczy nie otrzyma posady najzdolniejszy, najgorliwszy kompetent Galicyanin, jeżeli miał to nieszczęście narazić się raz czymkolwiekbądź w Wiedniu. Wydział krajowy jako reprezentacja krajowa mógłby jedynie coś w tym przedmiocie wyjednać a od rychłego energicznego przeprowadzenia odnośnie do kompetencji w nadaniu reszty posad dotąd w Galicji przy pomiarze, szacunku gruntu i lasów jeszcze nieobsadzonych, kwestja opodatkowania w Galicji zależną będzie.

Wypadki zamiejscowe. W Patrząnem w pow. halickim utonął w kałuży d. 19. b. m. 3letni syn wł. ścianina Ilka Szpaka. — Piotr Szybuiak w z Hołow w pow. kossowskim utonął d. 16. b. m. przypadkiem w Czeremoszu. — D. 13. b. m. spadło w Szczercu w pow. lwowskim 3letnie dziecko z 1. piętra kamienicy i natychmiast się zabiło. Marja Radomska z Nowosiółki w powiecie buczackim, w napadzie melancholji odebrała sobie dnia 1. b. m. życie przez powieszenie. W ten sam sposób odebrał sobie życie Onufry Tkaczyk, włościanin z Zazuliniec w powiecie zaleszczyckim dnia 18. b. m. — W nocy dnia 10. b. m. schwytał ekonom w dworze Lubowskim w pow. skalskim trzech żydów, którzy w zamiarze popełnienia kradzieży i opatrzeni w witrychy wkradli się cichaczem do dworu. — Włościanin ze Strzelbic w powiecie staromiejskim. Seńko Wakuła uderzył tak silnie kamieniem żonę swoją, iż w kilka godzin potem umarła. Śledztwo sądowe rozpoczęte.

Nadesłane. Szanowna Rada powiatowa w Tarnopolu asygnowała rozporządzeniem z dnia 20. maja 1870 r. l. 469. 100 zł w. a. na pomnożenie funduszu biblioteki przy Tarnopolskim oddziale Towarzystwa pedagogicznego.

Za okazaną tym czynem pieczołowitość o wykształcenie nauczycieli szkół ludowych, jak również za uznanie prawych, rozwój szkół na celu mających zabiegów Towarzystwa pedagogicznego, składa zarząd oddziałowy szanownej Radzie powiatowej w Tarnopolu publiczne podziękowanie.

Od zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego. W Tarnopolu dnia 24. maja 1870 r. *Prof. Apol. Ellinger*, przewodn. *Jan Schmidt*, podskarbi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do programu zjazdu gospodarczego w Przemyślu, mającego się odbyć dnia 31. maja i 1. czerwca nadesłało dodatkowo pytanie z Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego, które dla swej ważności wzięte będzie pod obrady na posiedzeniu ogólnem. — Brzmi ono:

„Każde przeistoczenie urządzeń ludzkich, choćby na lepsze, ulega w regule pewnym trudnościom; tak się rzecz mieć może i z przemianą Towarzystwa gosp. kraj. centralnego na Oddziały. Wynika ztąd pytanie: jakie są środki najskuteczniejsze do ustawienia uchwalonej i w życie wchodzącej zmiany, — dalej do użyźnienia i utrwalenia systemu raz za lepszy uznanego — do ożywienia czynności w Oddziałach — jak też połączenia ich ogniwem wspólności między sobą i z centralnym zarządem — aby działając skutecznie w swych obrębach wpływały zarazem użytecznie na dopięcie celów Towarzystwa, mianowicie na podniesienie gospodarstwa, tudzież przemysłu w całym kraju?"

Do wczoraj wydał komitet centralny blizko 350 sztuk kart legitymacyjnych dla członków Towarzystwa.

Rumuńskie 7½% obligacje kolejowe, przez rząd zagwarantowane, których resztę pierwsze paryzkie i londyńskie koterje finansowe rozebrały, są obecnie targowane na paryzkiej i londyńskiej giełdzie i spodziewać się można, iż wkrótce urzędowe notowanie ich kursu tak na tych jakoteż na wszystkich innych giełdach europejskich nastąpi.

Gdy obecny kurs 7½ procentowych, przez rząd zagwarantowanych rumuńskich obligacyj kolejowych około 70%, zaś obecny kurs 8 procentowej rumuńskiej pożyczki państwowej około 95% wynosi, to taka różnica kursu 25% jest nadal tem mniej usprawiedliwioną, o ile 7½ procentowe obligacje wyższą pewność hipoteki na znacznie rentować się mogące koleje żelazne posiadają. Koleje te są po większej części już gotowe a otwarcie ich nastąpi w najbliższym czasie. Dekret rządu rumuńskiego rozporządza, iż 7½ procentowe rumuńskie przez rząd zagwarantowane obligacje kolejowe przez wszystkie władze jako kaucje przyjmowane być mają. Po wprowadzeniu 8 procentowej rumuńskiej pożyczki państwowej na giełdach paryzkiej i londyńskiej, kurs tego papieru podwyższył się o 25%.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy i *Politik* zamieszczają telegram z Bieli (Weisswasser) z dnia 26. maja, według którego mimo niesprzyjającej pogody zebrało się na tamtejszy miting około 10.000 uczestników, a między tymi znajdować się miała „pomimo agitacyj przeciwnych, także znaczna liczba Niemców". Miasto było świetnie przystrojone, widziano wiele czeskich i niemieckich napisów. Przybyły liczne banderja, stowarzyszenia Sokoła i inne z licznemi kapelami muzycznemi. Na placu zebrania oczekiwał przybyłych kapitan Kwiet na czele oddziału żandarmów.

Zagaił posiedzenie Stuppel, przewodniczącym obrano ks. Taxis, zastępcą jego Mattusza. Gabler mówił po niemiecku, Skrejszowski i Erben po czesku i po niemiecku. Mowy przyjmowano hucznemi oklaskami i okrzykami. Kapitan Kwiet przerwał Skrejszowskiemu, gdyż tenże dotknął konstytucji. Lud wołał: Mówić dalej!

Rezolucję ułożoną w obu językach krajowych przyjęto jednogłośnie. Oświadcza ona, że „tylko prawo publiczne czeskie jest wspólnym gruntem dla obu szczepów; nie ma panować jeden szczep nad drugim, osobna ustawa zapewni obu rozwój narodowy, wszelka wyłączna hegemonja jest niedopuszczalna i zgubna, wszelkie mięszanie się do spraw Niemiec pozaaustrjackich zgubnem jest dla Czech."

Podczas zgromadzenia nadeszło wiele telegramów z kraju i z zagranicy. Przy końcu rozdawano obecnym znaną deklarację deputowanych czeskich z r. 1868 drukowaną w obu językach krajowych.

W liście dr. Riegera do redaktora *Politik*, ogłoszonym w piątkowym numerze tego dziennika a ściągającym się do przypisywanego dr. Riegerowi wiadomego memorjału, czytamy między innemi ustęp tej treści: „Obecnie mogę tylko jak najmocniej zapewnić pana, (upoważnając i prosząc go, abyś to ogłosił, o co też upraszam wszystkich przyjaciół prawdy), że ani nie miałem nigdy zaszczytu wystosowania pisma jakiego do cesarza Napoleona, ani też nie przedłożyłem nigdy księciu Latour żadnego memorandum, oraz że stanowczym jest fałszem, jakoby memorandum tego rodzaju nadesłanem zostało redakcji *Nowej Pressy* z Pragi ponieważ nie istniał w Pradze taki memorjał, któryby pochodził odemnie".

Car moskiewski przysłał metropolicie serbskiemu z własnoręcznym listem order św. Włodzimierza drugiej klasy.

Nowy gabinet portugalski złożył już przysięgę. W Lizbonie liczne tłumy demonstrowały na ulicach za unją iberyjską.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 28 maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 119 75; kredytowe 256 00; anglo-austrjackie 326.75 Tramway 214.25; kolei południowej 191.80; losy z r. 1860 96.30; napoleondor 9 83—; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 235 50. kolei państwowej —. Usposobienie stałe: Paryż renta 74 70; lomb. 390; Usposobienie stałe

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 27 maja

(bez kuponu bieżącego)

	[illegible]		Żądają	
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	34	00	235	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	[illegible]4	50	[illegible]5	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	000	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	7[illegible]	20
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	80	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	65	75	15
„ wk. Krakowa.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	0	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	0	00
„ „ „ II. „	00	00	0	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	[illegible]	83
Dukat cesarski	5	80	5	[illegible]5
Napoleondor	9	82	9	89
Półimperjał rosyjski	10	00	10	[illegible]2
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy „	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	[illegible]3
Srebro	121	2[illegible]	122	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

27. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 15 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 25 ct. Akcje banku wiedeńskiego 720 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 40 ct. Londyn 123 zł. 50 ct. Srebro 121 zł. — ct. Napoleondor 9 zł. 83⁵/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 27. maja 2. godz. 00 m.

Węgierskie akcje kredyt. 84 50; Akcje: Banku ang. austr. 327.50; kolei Cisańskiej 231.00; kolei Karola-Lud. 234 25; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 191.30; kolei alfoldzkiej 172 75; kolei państwowej 399.50; kolei lwowsko-czerniow. 205.00; banku franko-aust. 119.50; kolei węg. półn. wschod. 164.—; kolei półn. 225 —; kolei Rudolfa 166.25; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74 30; losy z r. 1864 120.—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 27. maja 6. godz. m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.—; kredytowe 255.90; banku ang. aust. 326.75; banku obrotowego 113.—; kolei Karola-Ludw. 234.50; kolei połud. 191.30; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.75; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 71.—; banku cent. 76.—; wied. Związku bankow. 232.—; kolei Elżbiety 205 —; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.83½. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 74.60. Lombardy 387.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74½; austr. akcje kredyt. 150⅞; lombardy 105—; akcje galicyjskie 96 —; kolei państwowej 218½; kolei rumuńskiej 69¾; austr. noty bankowe 82⁵/₁₆. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 28. maja.

Hotel Georga. Stanisław Bielski z Rożniowa, Antoni br. Jabłonowski z Rawy, Stanisław br. Hagen z Wielkich Ocz, Gustaw Greiner z Żółkwi, Stanisław Brykczyński z Dydiatycz, Tadeusz Chojecki z Żurawna. Izydor Łączyński z Batiatycz, Marceli Zachariasiewicz z Antonówki.

Hotel Angielski. Władysław Falkowski z Witryłowa, Teodor Teodorowicz z Czortkowic, Ludwik Czajkowski z Tutorkowiec, Sylwester Krzyżanowski z Kamionki, Józef Skolimowski z Pieczygóry, Ludwik Lisiński z Rawy.

Hotel Europejski. Ignacy Krajewski z Czech, Józef Kopystyński z Zadurowa, Stanisław Obertyński z Uyczyc, Franciszek Szczepański z Krakowa, Tadeusz Wasylewski z Polanki, Erazm Hoszowski z Podlisek.

Hotel Langa. Aureli Stojanowski z Wołynia, Teodor Gall z Sokolnik, Jan Rukstinath z Gdańska.

Hotel Podolski. Adolf Barański z Radłowic.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.